

BIULETYN

200

28.02.1994 r

SOLIDARNOŚĆ

NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA

REGIONALNE INFORMACJE ZWIĄZKOWE

Zarząd Regionu obradował 24 lutego

1. Zarząd Regionu jednogłośnie zatwierdził realizację budżetu za 1993 rok.
2. Również jednogłośnie członkowie Zarządu regionu przyjęli plan budżetu na I półrocze 1994r.
3. Dyskutowano o strategii Związku w naszym regionie w świetle ostatnich uchwał Komisji Krajowej.

Zebranie z przewodniczącymi

Bezpośrednio po posiedzeniu Zarządu Regionu odbyło się zebranie z ponad stu przewodniczącymi Komisji Zakładowych. Poświęcone ono było dwu tematom.

Pierwszy - to wybory samorządowe. Relacje z dotychczasowych rozmów z ugrupowaniami pravicowymi złożył powołany w tym celu zespół. Po dyskusji przyjęto treść stanowiska-apelu (w Biuletynie) NSZZ "S" Ziemia Radomska

Drugi temat - to strategia Związku w Regionie po warszawskiej manifestacji Solidarności. W trakcie dyskusji, członkowie Zarządu Regionu przyjęli dwie uchwały. (Szczegóły w następnym numerze Biuletynu).

A.R.

UCHWAŁY ZARZĄDU REGIONU NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" ZIEMIA RADOMSKA z 24.02.1994r.

nr 164/94

W związku z przewidywanym strajkiem generalnym, Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska, zobowiązuje członków Związku do jednorazowej wpłaty 50.000 zł do dnia 12 MARCA 1994r. na FUNDUSZ STRAJKOWY.

nr 165/94

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska zobowiązuje wszystkie struktury Związku do przeprowadzenia wśród załóg pracowniczych w terminie do 5 MARCA br. referendum dotyczącego udziału w strajku, mającym na celu doprowadzenie do realizacji postulatów zawartych w uchwałach Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność".

STANOWISKO - APEL NSZZ "Solidarność" ZIEMIA RADOMSKA

W obliczu zbliżającego się sprawdzianu dojrzałości obywatelskiej - wyborów lokalnych do samorządów miast i gmin - NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska apeluje do wszystkich członków i sympatyków, do organizacji społecznych o aktywne włączenie się w budowanie bloku ugrupowań chrześcijańsko-niepodległościowo-solidarnościowych.

Organizujmy się w wioskach, osiedlach, dzielnicach, miastach. Starannie wybieramy kandydatów na radnych.

Stawiamy na ludzi prawych, uczciwych, wiernie i bezinteresownie oddanych sprawie dobra wspólnego.

Stawiamy na ludzi kierujących się zasadami poszanowania i stosowania w praktyce takich wartości jak godność, wolność, sprawiedliwość, solidarność.

Stawiamy na ludzi uznających rodzinę, tradycję i własność jako podstawę swojego działania.

Pamiętajmy, że wybrani przez nas mieszkańcy w naszym imieniu podejmować będą decyzje.

Pamiętajmy, że większość naszych spraw załatwiana jest na szczeblu gminy.

Od sprawnego funkcjonowania urzędów, od kompetencji i skuteczności urzędników, od ich pomysłowości i koncepcji zależy m.in. los fabryk i przedsiębiorstw komunalnych, funkcjonowanie służby zdrowia i oświaty, a tym samym ilość miejsc pracy.

Przed nami szansa na poprawę poziomu naszego życia. Dlatego też nie wolno przyjąć postawy wyczekującej.

Twórzmy struktury porozumiewawcze zarówno wewnątrzwiązkowe, jak i z tymi organizacjami, których programy i cele są zbieżne z celami NSZZ "Solidarność".



200

To już dwusetny numer Biuletynu...

Z tej okazji na łamach Biuletynu gości jego pierwszy redaktor Arkadiusz Kutkowski - czytaj str. 5

Komisje Zakładowe piszą

Do Ministra Finansów i wszystkich Rzeczpospolitą władających

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Radomiu zwraca się z wnioskiem o wstrzymanie szaleńczej polityki podwyższania cen nośników energii.

Ostania decyzja Min. Finansów zmieniająca ceny energii elektrycznej i gazu jest czystą farsą. Jak się okazuje cena gazu będzie niższa o 8 pkt. procentowych, ale cena energii elektrycznej wyższa o 4 pkt. procentowe, co w bilansie płatniczym rodziny praktycznie nic nie zmienia na lepsze. Niewątpliwie Obywatel zaopatrzony w licznik pomiaru gazu i energii elektrycznej będzie zmuszony do dokonania cudów oszczędności i będzie np. oglądał telewizję przy zapalanej świecy (choć nie byłoby to obraz z jakim mamy "wkroczyć" do Europy).

Jednakże zastanawiające jest przemilczanie konsekwencji, jakie wywoła podwyższenie cen centralnego ogrzewania i ciepłej wody o 69% w stosunku do cen z grudnia 1993r.

Udział cen centralnego ogrzewania w czynszu mieszkaniowym jest bardzo duży i wynosi 60-70%. Przy tak planowanych podwyżkach w grudniu 1994r. za m² ogrzewanej powierzchni trzeba będzie zapłacić około 15.400 zł, co daje przy średnim metrażu (60m²) kwotę 924.000 zł, a gdzie pozostałe składniki czynszu, które na skutek wzrostu cen nośników energii i paliw będą nieubłagane rosnąć. Do tego trzeba dodać decyzje władz poszczególnych gmin, które spowodowały w ostatnim miesiącu ogromne podwyżki cen zimnej wody i ścieków: np. w Radomiu o 53%, w Łodzi o 98%.

Obywatel na dzień dzisiejszy nie ma żadnych możliwości oszczędzania energii cieplnej. Po pierwsze - centralne ogrzewanie naliczane jest z m² powierzchni, co jest całkowitą paranoją, gdyż musi płacić za wszystkie straty, jakie powstają w drodze przesyłu, a są to straty ogromne, sięgające wg niektórych szacunków nawet 60%.

Po drugie - fatalne technologie budowlane, z powodu których do ogrzania 1 m² powierzchni potrzeba około 400 kWh/m²/rok, gdy np. w Szwecji normy zabraniają zużywania energii powyżej 200 kWh.

Państwo winno bezwzględnie stworzyć Obywatelowi możliwości oszczędzania energii (np. poprzez ulgi przy zakładaniu indywidualnych liczników ciepła, jednocześnie broniąc przed działaniami monopolisty jakimi są Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, a nie windować do kresu ludzkiej wytrzymałości cen.

Rząd tłumaczy podwyżki wyższe od zakładanej 27% inflacji - potrzebą modernizacji przestarzałych urządzeń i inwestowania w elektrownie. Uważamy, że jest to zafalszowanie rzeczywistości. Przemysł energetyczny, jako całość w ciągu 1992r. (nie posiadamy danych za 1993r.) wypracował zysk przed opodatkowaniem 13 bln zł, zaś po opłaceniu wszystkich należności pozostała kwota prawie 6 bln zł. Daje to ogromną rentowność 11% przy 3% rentowności całego przemysłu, a państwu przynosi olbrzymie przychody w sposób wręcz bezinwestycyjny. Ze względu na ogromną pozycję monopolisty, jakim jest przemysł energetyczny działania państwa winny iść w kierunku stworzenia właściwych relacji ekonomicznych w całym łańcuchu: wytwórca energii - hurtownik (Polskie Sieci Energetyczne S.A.) - dostawca (Zakła-

dy Energetyczne) i odbiorca. W tych działaniach chodzi o szczególności o ochronę odbiorcy przed praktykami monopolistycznymi i udziałem odbiorców w decyzjach ekonomicznych dotyczących ich interesów, gdyż nikt w zasadzie nie troszczy się zbyt o prawa indywidualnych użytkowników energii. Może o tym świadczyć fakt, że przepisy wykonawcze, które były wydane do ustawy o gospodarce energetycznej z 1962r. pozostały w zasadzie nie zmienione do dzisiaj.

Następną sprawą, dość wstydliwie przemilczaną, a mającą znaczenie i wymiar nie tylko ekonomiczny jest filozofia działania oparta nadal mimo pięknych deklaracji o dogmatach liberalne i dyktat MFW i Banku Światowego.

W 1990r. za parę dolarów kredytu rząd polski zobowiązał się, że do końca 1996r. nasze ceny nośników energii osiągną poziom światowy, i mimo degradacji ekonomicznej w grupach społecznych, a spowodowanej ciągłymi podwyżkami taka polityka jest nadal kontynuowana wbrew interesowi społeczeństwa.

Reasumując widzimy, że obecne działania rządu doraźne, szarpane, wymuszane sytuacją polityczną i praktycznie nic nie dają społeczeństwu.

Uważamy, że bezwzględnie winny nastąpić zmiany systemowe i to w kilku płaszczyznach.

Po pierwsze - wzrost cen nie może przekroczyć zakładanego w danym roku inflacji.

Po drugie - (konieczne są) zmiany w prawodawstwie regulujące relacje ekonomiczne od wytwórcy, oraz zmierzające w kierunku rozszerzenia praw klienta i obrony jego interesów.

Po trzecie - natychmiastowe przystąpienie Polski do negocjacji umów w BS i MFW w celu zmniejszenia podwyżek cen nośników energii oraz znacznego wydłużenia czasu dochodzenia do tzw. cen ekonomicznych.

Po czwarte - rekompensowanie wzrostu kosztów utrzymania dla rodzin, w których dochód na członka rodziny przekracza połowę średniej płacy z kwartału poprzedzającego obliczenie.

P.S.

Z ostatniej chwili... Dowiadujemy się, że Sejmowa Komisja Budżetowa przyjęła bez poprawek rządowy projekt budżetu na br. Projekt, który zakłada generalnie kolejną degradację ekonomiczną wielu rodzin mimo wzrostu Produktu Krajowego Brutto. No cóż!

Obrona stołków, apanaży i interesów partykularnych swoich partii wzięta górę nad dobrem - w większości bieżącej - społeczeństwa, popadającego w coraz tragiczniejszą sytuację bytową. A bierze się to z tzw. instynktu przetrwania, gdyż nieuchwalenie budżetu do 31 marca br. spowodowałoby, że na podstawie art.21 ust.4 Ustawy Konstytucyjnej z 17.10.1992r., Prezydent RP może rozwiązać parlament.

Kończąc, życzymy głębokiej zadumy nad radosną rzeczywistością na polu powiększania "dobrobytu" kraju i społeczeństwa, a sobie i wszystkim Obywatelom, dużo zdrowia w kolejnym roku eksperymentów ekonomicznych.

Komisja Zakładowa przy Woj. Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Radomiu

/przesłano do wiadomości: Prezydent RP, Sejm i Senat RP, Komisja Krajowa i Sekcja Krajowa Pracowników Przemysłu Mięsnego NSZZ "S", środki przekazu/

Wywiad z pierwszym redaktorem Biuletynu Informacyjnego Solidarności Ziemi Radomskiej Arkadiuszem Kutkowskim

To już dwusetny numer Biuletynu

- To już dwusetny numer Biuletynu. Jest okazja, aby przypomnieć historię powstania pisma. Zaczniemy od lat 80-81. Czy wówczas istniała systematycznie wydawana prasa?

- Wychodziły wówczas periodyczne wydawnictwa na terenie regionu. Wychodził biuletyn. Żadnych szczegółów z tego okresu nie znam. Nie przebywałem w Radomiu w tym czasie, studiowałem w Lublinie.

Mogę powiedzieć o tym, co osobiście robiłem. Z prasą tego Regionu zetknąłem się w kwietniu lub maju 1989r. Pracowałem wówczas w Radoskórce, a ponieważ miałem pewne doświadczenia dziennikarskie - redagowałem różne gazetki solidarnościowe w stanie wojennym w Lublinie - zaangażowałem się w to co działo się tym Regionie. Wychodził wówczas biuletyn o nazwie "Wolny Robotnik". Pomagałem społecznie przy jego redagowaniu. Ta forma współpracy trwała parę miesięcy. We wrześniu zaproponowano mi pół etatu.

- Kto był wówczas redaktorem pisma?

- Można powiedzieć, że byłem ja. Nie było wówczas przypisanych funkcji. Zbierałem informacje, redagowałem, pisałem - oczywiście miałem swoich współpracowników - ale ostateczny kształt nadawaliśmy wspólnie z władzami Regionu. Byli to Maria Bienkiewicz, Witek Król, Andrzej Belina.

Tak jak wspominałem, we wrześniu zaproponowano mi pracę na pół etatu, później na cały etat. Dostałem też współpracownika. Był nim Marian Choroś. Nasza praca wyglądała następująco: redagowaliśmy codziennie serwis informacyjny. Zbieraliśmy wszystkie informacje, które dotyczyły Solidarności, sporządzaliśmy, formułowaliśmy w teleks i rozsyłaliśmy do radia, do Gazety Wyborczej, do Tygodnika Solidarność, do krajowych władz Związku i do instytucji, która nazywała się Serwis Informacyjny Solidarności, a miała siedzibę w Warszawie.

"Wolny Robotnik" wychodził raz na tydzień, raz na dwa tygodnie i pełnił rolę raczej magazynu niż informatora. Zawierał więcej tekstów problemowych, mniej było informacji. Zdałem sobie sprawę - gdzieś po miesiącu - że istnieje potrzeba szybkiej informacji, takiego wydawnictwa, które będzie ukazywało się częściej i które będzie, przede wszystkim, informowało.

- Była to chyba potrzeba chwili?

- Tak. Jeszcze wtedy prasa była dosyć skrzepowana. Wspólnie z Marianem Chorośem postanowiliśmy zrobić coś, co nazywało się później Biuletynem Informacyjnym Zarządu Regionu. W moim wyobrażeniu regionalna prasa związkowa miała wyglądać tak: Biuletyn - jako szybki serwis informacyjny i "Wolny Robotnik" - publicystyczny magazyn z reportażami, wywiadami.

Był jeszcze jeden powód, dla którego chciałem wydać inną gazetę. - Region w tym czasie był bardzo mocno skonfliktowany. Tymczasowe władze Regionu pozostawały w dosyć głębokim konflikcie z tzw. dużymi zakładami pracy. Gazeta "Wolny Robotnik" była odczytywana przez ludzi z wielu

zakładów, jako zaangażowana po jednej stronie, jakoby trzymała stronę władz Regionu. Nie krywam, że chciałem wyjść poza ten konflikt. Wyjściem miała być czysta informacja, która z gruntu pozbawiona jest komentarza, jest obiektywna. Wydawanie Biuletynu spowodowało, że zaczęliśmy zaważać wydawanie "Wolnego Robotnika". Po prostu nie starczyło czasu. Ukazywał się coraz rzadziej, aż zanikł całkowicie. - Mam tu trochę wyrzutów sumienia. - Była to gazeta z tradycjami, wychodziła przez cały stan wojenny. Ludzie robiący ją ustawicznie narażali się...

...Taki był początek Biuletynu Solidarności. Drukowaliśmy go na własnym sprzęcie. Początkowo był to prymitywny powielacz, który dostaliśmy z Komisji Krajowej...

- Czy Biuletyn miał wówczas współpracowników? Nie chciałbym, abyśmy o kimś zapomnieli...

- Na początku, jak wspominałem, współpracownikiem i to dobrym był Marian Choroś. Rzeczywiście, bardzo dobrze nam się współpracowało. Marian był osobiście zaangażowany, rozumieliśmy się prawie bez słów.

Zdarzało się wiele razy, że Biuletyn spełniał rolę interwencyjną. W początkowym okresie często jeździliśmy - głównie z Andrzejem Beliną - na utarczki z dyrektorami, prezesami; był to ten czas kiedy ci ludzie odchodzili. Obecność prasy związkowej była tutaj mocno pożądana. Sama wiadomość, że jest obecna prasa dyscyplinowana, powodowała, że ludzie inaczej się zachowywali.

Osób piszących do Biuletynu było stosunkowo niewiele. Praktycznie obowiązki wzięliśmy na siebie. Później, ale to już dużo później, gdy konflikt w Regionie przygasał, z Biuletynem zaczęła współpracować pewna grupa ludzi, z tzw. opozycji. Tutaj dużą pomocą służył mi p. Piotr Kozakiewicz, sporo publikował. Pisywali szeregowi działacze Związku. Bardzo dobrze współpracowało mi się z Pronitem, PBK.

W 91 roku władze Regionu wyraziły zgodę na dodatkowy etat dla Biuletynu. Zatrudniono wówczas Sylwka Kalitę. Pracował u nas do czasu, gdy wojewoda Jan Rejczak powołał go na rzecznika prasowego. Później zostałem sam. Marian Choroś awansował, został szefem Komisji Interwencji. Poza Piotrem Kozakiewiczem nie było stale piszących.

- Myślę, że tego brakowało. Nie było możliwości ścierania się opinii...

- Tak. - Istniała jeszcze inna forma współpracy. Działacze związkowi przekazywali uchwały swoich komisji zakładowych, my je zamieszczaliśmy. Był to też sposób bezpośredniego udziału w redagowaniu Biuletynu.

- Prosiłabym Pana o osobistą refleksję, ocenę okresu Pańskiej współpracy z Solidarnością, o osobiste odczucia, a może przypomnienie szczególnych wydarzeń, które miały znaczenie dla Pańskiej dziennikarskiej kariery.

- Mile wspominam okres pracy w Solidarności. Oczywiście dochodziło do rozlicznych spięć z władzami regionu. Ale myślę, że wielkich pretensji, do siebie wzajemnie, nie mamy. Szczególnie mile wspominam okres, gdy Zarządowi Regionu przewodniczył p. Waldemar Baranowski. Ówczesne władze stworzyły taki model pracy, który chronił mnie przed instrumentalnym traktowaniem Biuletynu. Miałem możliwość pozostawiania wolnym od nacisków, które - nie ukrywam - próbowały być wywierane. Nie ukrywam

również pewnego rozczarowania ewolucją Związku, który wówczas zaczął funkcjonować wyłącznie jako siła roszczeniowa. Denerwowali mnie działacze, którzy traktowali działania wszystkich po kolei rządów solidarnościowych jako wręcz ludobójcze (padały takie sformułowania), że to jest wszystko gorsze niż komuna. Mnie to irytowało. Z poglądami próbowałem polemizować w Biuletynie, - nie raz dosyć ostro - i być może parę osób w tym momencie uraziłem. Ale jeżeli ktoś chciał polemizować ze mną, to zawsze łamy Biuletynu były otwarte.

Na pewno udało się poprzez Biuletyn parę spraw załatwić, szczególnie w sprawach interwencyjnych. Parę skompromitowanych osób odeszło ze stanowisk.

Na pewno moją porażką był fakt, że punkt widzenia, który prezentowałem, związkowi roszczeniowego, ale jednocześnie mimo wszystko spolegliwego wobec rządów solidarnościowych, jednak przegrał. Byłem tego świadomy. Była to jedna z przyczyn, że zrezygnowałem z tej pracy. - Zastanawiam się, czy miałem wówczas rację czy nie. Nie wiem. Muszę to sobie jeszcze przemyśleć.

- Czy te doświadczenia były przydatne w dalszej pracy?

- Tak, oczywiście. Są mi przydatne do tej pory. Pracuję jako dziennikarz i mam szereg kontaktów z ludźmi Solidarności, które mi się bardzo przydają. Bardzo dobrze współpracuje mi się z np. Kożienicami, konkretnie z p. Miżejewską.

Była również okazja do wytrenowania samego rzemiosła; bardzo cenne doświadczenie od strony zawodowej.

- Spróbujmy poteretyzować. Czy powróciłby Pan do pracy w Biuletynie, gdyby padła taka propozycja?

- Staram się być dziennikarzem bardzo obiektywnym. Myślę, że nikt mi nie może zarzucić, że piszę coś tendencyjnie. Natomiast pisanie w biuletynie związkowym wymaga dużego emocjonalnego zaangażowania po tej stronie. Takie jest zapotrzebowanie. Pisanie dla Solidarności ustawia dziennikarza na pozycji ochrony interesu Związku, a nie zawsze te racje zasługują na obronę. Ciężko byłoby mi się z powrotem przełamać, stać osobą trochę tendencyjną.

- Czy jest możliwa zupełnie obiektywna prasa?

- Jest to bardzo filozoficzne pytanie. - Staram się być dziennikarzem obiektywnym. Staram się uwzględniać racje wszystkich stron. Ale jest to szalenie trudne. Dziennikarz jest w tym momencie i sędzią, i prokuratorem...i ma też własny pogląd. Nawet podświadomie pisze tendencyjnie. Trudno jest się z tego wyzwolić. Teoretycznie jest to możliwe, w praktyce bardzo, bardzo trudne.

- Czyli obiektywizm jest możliwy tylko ściślej w informacji...

- Gazeta Wyborcza ma tutaj jedną wielką zasługę - wiem, że nie jest ona lubiana wśród związkowców - z której powinni wszyscy zdawać sobie sprawę. Wprowadziła pewien model informowania; oddzielanie informacji od komentarza. Najpierw informacja obiektywna, potem - jeśli redaktor chce sobie pozwolić na przedstawienie swojego poglądu - komentarz zwykle pisany kursywą (czczeniem pochyłką). Wtedy wiadomo, że tu redaktor mówi we własnym imieniu. To jest

taki angielski styl informowania. Ale czytelnicy o to nie pretensje. Są bardzo często zagubieni w rzeczywistości. Wiedzą co jest słuszne, a co niesłuszne. Jeżeli dostarcza się obiektywizującą informację, to są jeszcze bardziej zorientowani. Chcą wiedzieć po której stronie jest prawda i tu ma rację. Oczekują od dziennikarza, że właśnie im pomoże w tym konflikcie to Solidarność ma rację a nie dyktando lub na odwrót. Chcą, aby im wyraźnie to napisać. Traktują gazetę jako pewien przewodnik po rzeczywistości. My przed tym bronimy, a ludzie wręcz dzwonią, proszą - "nie, szczie kto tu tak naprawdę ma rację, bo z pana artykułu mogę wyczytać. Pan przedstawił rację związkowców i prezesa, a ja chcę wiedzieć kto ma rację. - są takie telefon. Musimy się przed tym bronić.

- Czy świadczy to o małej świadomości czytelnika?

- Nie chciałbym tak tego uogólniać. Ludzie są bombardowani przez informację, trudno im się w tym wszystkim zorientować. Niektórzy dziennikarze piszą bardzo hermetycznie. Z badań prasowych wynika, że olbrzymia liczba czytelników nie do końca rozumie to co czyta. Język jest skomplikowany, zamknięty, niezrozumiały. Są kłopoty ze zrozumieniem tego. To też jest problem. Z jednej strony ludzie mają rozwiniętą świadomość, ale z drugiej strony warsztat dziennikarski nie jest również mocny. Dobry dziennikarz potrafi napisać prostym językiem o najbardziej skomplikowanych sprawach. Jeżeli ktoś nie potrafi tego zrobić, używa wyszukanych słów, których ludzie po prostu nie rozumieją...

Dziękuję za rozmowę.

Anna Rajch

SZKOLENIE OGÓLNOZWIĄZKOWE DLA DZIAŁACZY KOMISJI ZAKŁADOWYCH

w dniach 17 - 20 MARCA 1994r.

organizuje Sekcja Szkoleń Zarządu Regionu

Program szkolenia:

- *Statut NSZZ "Solidarność"
- *Prowadzenie zebrań komisji zakładowych
- *Płace, systemy wynagrodzeń
- *Zwolnienia grupowe
- *Podstawy negocjacji
- *Podstawy BHP

*Szkolenie odbywać się będzie w Siczkach k.Radomia
*Koszty zakwaterowania, podręczników, materiałów szkoleniowych pokrywa Zarząd Regionu.

*Pozostałe koszty w wysokości 600.000 zł od jednego uczestnika pokrywa Komisja Zakładowa.

*Uczestnictwo w szkoleniu prosimy zgłaszać w Dział Księgowości ZR do dnia 11 MARCA 1994r.

Przewodniczący Sekcji Szkoleń - Andrzej

Informacja

Sekcja Sportu i Wypoczynku przy ZR NSZZ "Solidarność" Zarządu Regionu Radomska proponuje, aby w ramach programu działania zorganizować wyjazd autokarem na amerykańską rewię na łodzi "Holiday on ice". Występy odbędą się w Warszawie (Torwar) w dniach 9 (sobota) i 10 (niedziela) kwietnia 1994r. o godz. 17.30.
Odpłatność: za bilety wstępu
pierwsze miejsca - 150.000 zł; drugie miejsca - 130.000 zł i przejazd autokarem 50.000 zł od osoby
Zapisy przyjmuje Sekretariat Zarządu Regionu NSZZ "S" (Radomska Traugutta 30) do dnia 15.03.1994r.

ANKIETA w sprawie udziału w strajku

Ja niżej podpisany, deklaruję swój udział w organizowanym przez NSZZ "Solidarność" strajku mającym na celu doprowadzenie do realizacji następujących postulatów:

POSTULATY STRAJKOWE NSZZ "Solidarność" domaga się:

1. Dokonania zmian w projekcie ustawy budżetowej na rok 1994 w części dotyczącej zmian cen detalicznych,
2. Ograniczenia cen energii do wysokości ekonomicznie i społecznie uzasadnionej (odrzućcie politycznego dyktatu Rządu),
3. Zmiany polityki podatkowej i ukierunkowanie jej na ochronę rodziny,
4. Realizacji "Paktu o Przedsiębiorstwie" w wynegocjowanym z NSZZ "Solidarność" kształcie do dnia 15 marca 1994r.,
5. Uwłaszczenia obywateli,
6. Stworzenie prawnych i faktycznych podstaw dialogu społecznego i zbiorowych negocjacji przez uchwalenie wynegocjowanych z NSZZ "Solidarność":
 - ustawy o układach zbiorowych,
 - jasnych zasad reprezentatywności organizacji pracowników i pracodawców uprawnionych do negocjowania układów zbiorowych,
 - ustawy o Trójstronnej Komisji Społeczno - Gospodarczej,
7. Zwiększenia środków na realizację programu aktywnej walki z bezrobociem,
8. Uznania wszystkich sobót za dni ustawowo wolne od pracy i ustalania normy czasu pracy w maksymalnym wymiarze 40 godzin tygodniowo,
9. Realizacji zgłoszonych i uzgodnionych postulatów regionalnych, branżowych, struktur zakładowych i ponadzakładowych NSZZ "Solidarność".

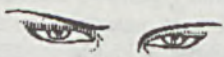
miejsowość, data

Zakład

Dział Wydział

lp	Nazwisko i imię	Jestem członkiem NSZZ "S"		podpis pracownika deklarującego udział w strajku	Czy, w przypadku gdy strajk nie obejmuje Twojego zakładu pracy, jesteś gotów wspierać finansowo regionalny fundusz strajkowy?	
		tak	nie		tak	nie
1						
2						
3						
4						
5						

UWAGA - wszystkie Komisje Zakładowe odbierają ankiety do referendum w ZR lub TKK. Do 5.03.94r. należy złożyć w ZR raport o wynikach referendum!



OBSERWATOR

ZNÓW DROŻEJ

W styczniu br. ceny towarów i usług konsumpcyjnych były średnio o 1,9 % wyższe niż w grudniu ub.r. Najbardziej zdrożały artykuły nieżywnościowe i usługi.

TRÓJKOMISJA

Od 1.03. zacznie działać trójstronna komisja ds. społeczno - gospodarczych złożona z przedstawicieli rządu, pracodawców i związkowców. Będzie ona m.in. opiniować i oceniać ustawy gospodarcze, dot. zatrudnienia, płac i świadczeń socjalnych. Tym samym rząd spełnia jeden z postulatów "S".

UMOWA-ZLECENIE ZE SKŁADKĄ NA ZUS

MPIPS proponuje objęcie ubezpieczeniem społecznym osób wykonujących odpłatnie pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy-zlecenia przez co najmniej 15 dni w m-cu kalendarzowym. Ubezpieczeniem objęte byłyby także umowy zawierane na mniej niż 15 dni, jeśli zarobki osiągnięte z tego tytułu w m-cu kalendarzowym przekraczałyby najniższe miesięczne wynagrodzenie pracowników.

PROJEKT NA ODDŁUŻENIE CZEKA

Min.Finansów przygotowało projekt zarządzenia o oddłużaniu przedsiębiorstw, który jest już po konsultacjach międzyresortowych. Oddłużenie miałyby się odbywać na zasadzie lustra. Tyle ile zakład wpłaci, tyle zostanie mu umorzona, ale nie więcej niż 50 zadłużenia

DROŻEJE ENERGIA I GAZ

Od 15 lutego o 10 % drożeje energia elektryczna i o 10 % drożeje gaz dla ludności. W ciągu roku ceny energii zmienia się trzykrotnie. Zdrożeje ona o 33 % w porównaniu do ceny z grudnia 1993r. W projekcie budżetu zakładano wzrost energii o 30 %. Nagrodą więc za wydłużenie etapu wzrostu cen energii jest więc większa o 3 % niż planowano jej podwyżka. Kolejne podwyżki nastąpią : w czerwcu gazu o 12% i energii o 10%, we wrześniu gazu o 10% i energii elektrycznej o 10%.

ZC

JAK NIE KIJEM...

/ c.d./

Nie można było np. przyjmować wszystkich zamówień, gdyż ich realizacja oznaczała np. uruchomienie jednej zmiany, czy godzin ponadwymiarowych, a wtedy popiwek pochłonięłyby dopływ środków finansowych. Nierozwiązanym problemem są zadłużenia ciężące na zakładach z tytułu popiwku. W wielu wypadkach utrudniające wprowadzenie zakładu z kryzysu. W niejednym przypadku ucieczka przed popiwkiem była przyczyną pochopnej, nieudanej prywatyzacji. Taki był zresztą cel funkcjonowania ustawy popiwkowej, co wielokrotnie podkreślali przedstawiciele rządu w rozmowach z Solidarnością.

Tak było, ale teraz z woli wyborców przy władzy są zadeklarowani wrogo wie popiwku - i co z tego wynika?

Początkowo było głośno o zniesieniu popiwku. OPZZ zapowiadał rozstanie się z tym nienawidzonym podatkiem już od stycznia 1994r. Co więcej, komisja sejmowa pod wodzą pośła Manickiego (wiceprzewodniczący OPZZ) złożyła stosowny projekt uchwały. Minister finansów, reprezentujący to samo co p. Manicki ugrupowanie, powiedział jednak - nie. Usłyszeliśmy, że w drugim kwartale nastąpi kres popiwku. I rzeczywiście, tym razem lewica rządowa przygotowała projekt ustawy, który możecie państwo przeanalizować. Niech żyje popiwek! Niech żyje kontrola wynagrodzeń. Kłamiwym jest już sam tytuł ustawy. Nie chodzi bowiem o kontrolę wynagrodzeń, lecz o ich karne opodatkowanie, tak samo jak było w przypadku popiwku.

Ustawa zaproponowana przez ostatni rząd niczego nie zmienia na lepsze. Nie rozwiązuje problemów, które narosły od lat w wyniku nieuzasadnionych różnic w bazie wolnej od podatku. Szczególnie groźnie brzmi art. 4. Zgodnie z nim dotychczas uzyskane wyłączenia z opodatkowania przestają obowiązywać. A więc, pomoc socjalna do wczasów dla dziecka, dopłata do dojazdu do pracy teoretycznie też mogą być liczone do wynagrodzenia. Na popiwek skazane są zakłady, w których państwo (bądź gmina) zawsze będą chciały zachować większościowy udział, chociaż przejdą możliwy dla nich proces prywatyzacji.

Szczególne znaczenie ma jednak

zapis art.6, który pozwala Radzie Ministrów wprowadzić zakaz dokonywania podwyżek wynagrodzeń "gdy wzrost wynagrodzeń w sferze materialnej będzie stanowił zagrożenie dla proporcji określonych w ustawie o płacie". Ten zapis przepisywała Rada Ministrów na ręczną odpowiedzialność rządzących. Wróćmy do PRL! W związku z tym kilka pytań, które Związek musi postawić: kto będzie pracodawcą i stroną w negocjacjach o porozumienie płacowe w układ zbiorowy? Dyrektor przedsiębiorstwa, czy Rada Ministrów? Co o tym z komisją trójstronną, zapisaną w Pakcie? Rząd ma zamiar go realizować, czy też go wypowiedział? Jak ma ten zapis do ustawy o związkach zawodowych? Wreszcie komu Rada Ministrów zakaże podwyższania płac? Z tego zapisu wynika, że wszystkie podmiotom gospodarczym, niezależnie od formy własności. Ciekawe, czy także przepis ten dotyczyć będzie ministracji centralnej, czy rządzący się wyżywi? Drodzy emeryci! Powinnoście wiedzieć, że ten przepis dotyczy także i Was, gdyż brak wzrostu emerytur z mocy ustawy (następuje ona, jeśli średnia płaca wzrosła o co najmniej 1 proc.). To Wy byliście adresatami największych obietnic kandydatów lewicowych. Pora rozliczać z obietnic.

I na koniec - co postowie lewicy szczególnie związkowcy, mają na ten temat do powiedzenia narodowi? Czyż nie czas oderwać uwagę od obsadzania kolejnych nomenklaturowych stanowisk na ważnych i mniej ważnych stanowiskach w terenie, a zająć się realizacją obietnic? I jeszcze jedno - dlaczego projekt tej ustawy żyje życiem w jony? Nie słychać o nim w radio i telewizji. Przecież projekt ustawy sponawiał p.Manickiego był propagowany nawet w "Wiadomościach". Czyżby projekt wymyśliła niegodna propaganda lewica. A może pomysł ten ukryć przed oczami świata?

["Tygodnik Małopolska" z 27.01.94]

**BIULETYN INFORMACYJNY
NSZZ "SOLIDARNOSC"
ZIEMIA RADOMSKA
26-600 Radom
ul. Traugutta 30
tel. 251 - 61, fax 238 - 04
Redakcja: ANNA RAJCHER
tel. 236 - 43
Skład: M.W.**

Wykonano przy użyciu sprzętu z dotacji Instytutu Wolnych Związków Zawodowych AFL - CIO
egzemplarz bezpłatny